

Władysław Mickiewicz

Uczta na cześć Aleksandra Chodźki

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 3/1/4, 606-610

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

niu, jak świadczą owe jego listy z tego czasu¹⁾, powrócił do Kowna. Michał Wereszczaka widział się niezawodnie z poetą w Wilnie i zaprosił go na wakacje do siebie, gdyż w połowie sierpnia tego roku bawi poeta w Płużynach, gdzie 12. sierpnia napisał jak wiadomo. Świteziankę, a zapewne w tym czasie i Świtez, poświęconą Michałowi Wereszczace. To widzenie się i zaproszenie złamało widocznie owe wahania się poety, bo bez tego formalnego zaproszenia, a może i pewnych wyjaśnień ze strony Michała Wereszczaki, nie rozumiemy nawet, jakby mógł poeta znaleźć się w Płużynach, bądź co bądź przez rodzinę Wereszczaków tak boleśnie dotknięty. Jeżeli się nie mylimy, to do Płużyn przybył poeta koło 10. sierpnia, gdyż to dzień św. Wawrzyńca, dzień imienin Puttkamera. Krótko mówiąc, a wracając do rzeczy, list ten musiał być napisany w ostatnich dniach czerwca, a że był napisany we »środe«, więc przypuścić można, że 29. czerwca, w dzień św. Piotra i Pawła, bo środa poprzednia przypada w tym roku 22. czerwca, co wydaje nam się datą zawczesną, a następna 6. lipca, co wydaje się znowu datą za późną, zwłaszcza wobec tego, że, jak świadczy list VI., koło 2. lipca miała pani Puttkamerowa Bołcieniki opuścić.

Tak się nam przedstawia chronologiczne następstwo tych listów, przyczem okazuje się, że trzy pierwsze były napisane w Brażelcach, gdzie państwo Puttkamerowie po ślubie swym zamieszkali, jeden w Płużynach, gdzie pani Puttkamerowa w okresie świąt wielkanocnych przebywała, a trzy ostatnie w Bołcienikach, dokąd po wielkanocy przybyła; dwa pierwsze listy są z lutego, dwa drugie z marca, dwa następne z początku maja, a ostatni z samego końca czerwca.

Szymon Matusiak.

Uczta na cześć Aleksandra Chodźki.

~~~~~

W numerze z 14. sierpnia 1852. r., dziennik: la Bibliographie de la France ou journal général de l'Imprimerie et de la librairie ogłosił wyjście następującego dzieła: »*Grammaire persane ou principes de l'iranien accompagnés de fac-simile pour servir de modèles d'écritures et de style pour la correspondance diplomatique et particulière par Alexandre Chodzko, ancien consul de Russie*«.

Towarzystwo historyczno-literackie polskie autorowi gramatyki perskiej wydało ucztę, której opis zawdzięczamy ś. p. Leonar-

---

<sup>1)</sup> Korespondencya I.

dowi Niedźwieckiemu. Pisał on 3. września 1852. r. do Karola Sienkiewicza:

»Szanowny Dyrektorze Biblioteki polskiej.

»Pozwalam sobie przesłać Panu relacją o uczcie wyprawionej przez nas Panu Aleksandrowi Chodźce tak, jakem ją napisał dla jednego z moich znajomych. Może się panu przyda na co. Jeżeli nie, podejmuję się chętnie skreślić ją na nowo a nawet i przepisać, czego teraz przepraszam, że nie robię, dla braku czasu.

Sługa uniżony.\*

Karol Sienkiewicz list i relację Leonarda Niedźwieckiego wcielił do Archiwów Biblioteki polskiej. Nie znaleźliśmy w żadnym innym dokumencie wzmianki o tej uczcie. więc w braku wszelkiego innego opisu współczesnego tej uroczystości, powtórzymy relację przechowaną nam przez Karola Sienkiewicza:

»Koło przyjacielskie, pisze Leonard Niedźwiecki, złożone z samych członków Towarzystwa Historycznego polskiego, ugaszczano w sobotę 28. sierpnia 1852. r., w gospodzie Broggi'ego, pana Aleksandra Chodźkę, święcąc uczną braterską pamiątkę wyjścia Gramatyki jego perskiej.

»Słowianom przystoi cześć takie pamiątki. Ich mowa bogata, filozoficzna, najstarsza, w dźwięki najobfitsza, pozwala im, z większą daleko łatwością i istotniejszym plonem, zagłębiać się w tajemnice mów obcych, które wszystkie dziś napotykając na jawne rysy familijne dążą do uznania się w jednym ojcu, ale nie zdążą bodaj wprzód, aż się Słowianie do każdej z tych mów dobrać i im ich charakter wyznaczą.

»I nie jest to rzecz bynajmniej jałowa. Maluczko zastanowienia a każdy dostrzeże, że istotna różnica narodu od narodu i ludu od ludu leży w języku i religii. Język daje narody, religia ludy. Mówi się: naród Polski, lud Izraelski. Wyraszać lud powinien się brać tylko religijnie.

»To mając w czuciu, członkowie Towarzystwa Historycznego polskiego powitali z istotną radością zjawienie się gramatyki perskiej, dokonanej przez jednego z grona swego i zwyczajem Bogów Homerowych, poczęstowali go uczną.

»Przewodniczył uczcie Pan Adam Mickiewicz.

»Z wieku mu i z urzędu ten zaszczyt należy«. (Z Pana Tadeusza). Nazwiska tych dwóch przyjaciół nierozdzielnych i nierozdzielne: Chodźki i Mickiewicza, tak się spotykają wczesnie i zawsze blisko siebie w literaturze, jak ich szanowne osoby posadzone w dniu tym obok siebie przy stole. Duch Pana Aleksandra krąży wiecznie około czarownika swego Adama. Wiecznie dążąc do siebie, najszczęśliwsi kiedy są razem.

»To szczęście i to zadowolenie przelać umieli na całe grono obiadowe.

»Składały się nań każda, rzec można, prowincja Polska. Był to obraz Polski na małą skalę. Każdy zachował rys wydatny pochodzenia swego i zdawał się nieść go przed wszystkimi, tak że Polska znikać się zdawała. Nieprawda, każdy głosił zdatności swoje w macierzyńskiej jej mowie. I jak przewodniczący ślicznie zauważał: »Nie to cud, że Polska narodowości te wszystkie w sobie pochłonięła, ale to, że żadnej nie naruszyła«.

»Najwrzaskliwsi i najzajadlejsi byli Krzemienianie. Zdawało się, słuchając ich, że Polska znikła, został sam Krzemieniec. Ale nie zostali bez kary. Za wniesieniem zdrowia jednego z nich, odmówiono jego wiersze (długo nie mogła ich sobie przypomnieć gęba co się porwała je wylać, błagała, żeby jej kto przypomniał wiersz pierwszy). Pod ich urokiem zapomnieli wszyscy, która ich szerokość ziemi polskiej zrodziła, czuli się, nawet krzemienianie, samemi tylko Polakami.

»Pogodził zaś najbardziej Xiążę Wojewoda. Czuli na każdą wielkość Polski, przyszedł pod koniec uczyt dodać swoje po winiszowania Panu Chodźce. Tem milej w bratniem kole witany, że wizyta jego była niespodziewana. Schodzą się w nim szczęśliwie trzy najwydatniejsze z narodowości w Polsce: Ruska, Litewska i Polska. On jeden z nas wszystkich co się w Polsce jeszcze wolnej był urodził. Uszanował tyle pamiątek, zasługi i powagi. Przewodniczący uczcie naszej, rozpoczynając kolej zdrów, od jego zdrowia, choć był nieobecny i składając przy tem zdrowiu życzenia, ust jego wymownych i serca godne, z pod serca nas wszystkich, że tak rzekę, wyjęte »aby Xiążę doczekał się chwili, na którą całe zycie i całem zyciem pracuje«.

»Ostatni kielich był wzniesiony przez Xięcia Wojewodę, kielich starożytny, a tak nam przystojny kielich: »kochajmy się«.

»Ześmy pili zdrowie przewodniczącego, to się samo przez się rozumie. Wnosił je, wstępujący godnie w ślady ojca, Xiążę Władysław Czartoryski, w sercu swoim już pielęgnujący szacowny zaród uwielbienia dla wszystkich wielkości polskich, skwapliwy w zbieraniu pamiątek narodowych i zaprawiający się już wcześniej do postug życia obywatelskiego.

»W ciągu rozmów dowiedzieliśmy się i słuszna to zanotować, że pan Adam Mickiewicz swego czasu przekładał w hexametr łaciński Zofijówkę Trembeckiego. Dowiedzieliśmy się dalej, że był pierwszy, co wiele utworów Trembeckiego zagrzebanych wykrył i w Wilnie je pierwszy ogłosił. Do czego Pan Sienkiewicz dodał, że widział w rękopiśmie traktat Trembeckiego o języku Polskim.

»Pan Aleksander Chodźko dał nam dostateczne objaśnienie artykułu w Monitorze o gramatyce jego, któryśmy w głos przy stole czytali, i zaznajomił nas ze znaczeniem niektórych wyrazów perskich. Dziękując za zdrowie swoje, a było drugie z kolei, nie

miał skrupułu wyznać, owszem wyznał to z uczuciem gorącym ucznia dla mistrza, że ojcem gramatyki jego jest więcej Pan Adam Mickiewicz, jak on sam.

»Żeby zaś wiedziano, kto przy tym stole raczył się tak strawą, którą nam zastawił kucharz, jak tą, która spłynęła z ust tak chciwie słuchanych, kładę tu nazwiska biesiadników, a było ich czterem:

»PP. Adam Mickiewicz, Prezydujący; Alexander Chodźko, Solenizant; Xiąże Władysław Czartoryski; Karol Sienkiewicz, którego wiersz deklamowano; Jedliński; Bobrowski (Królikowski-go);<sup>1)</sup> Karol Królikowski; Laskowicz; Hipolit Błotnicki; Erazm Dobrowolski; Leonard Chodźko; Napoleon Poźniak; Tespeiusz Dubiecki; Leonard Niedźwiecki, który na tę ucztę grosz zbierał, który świadczy, że go otrzymywał od wszystkich skwapliwie dany, od niektórych hojnie i który na dobitkę daje niniejszą relację.

»Przy odchodzie Xięcia, wszyscy zabierali się do wyjścia. Pan Dobiecki, dobrze natchniony, kiedy Xiąże był u progu, tak do niego przemówił:

»Xiąże jawiąc się niespodziewanie w naszym kole, dostrzedz musiałeś tę szczerą, jednomyślną i elektryczną radość, która cię tu powitała. Gdybyśmy jakim nadprzyrodzonym cudem ujrzeli otwierający się przed nami, dawno niewidziany, horyzont ojczysty i ukochaną twarz ojczystej ziemi, innego nadto, jakie nam darowałeś, niedoznalibyśmy wrażenia.

»Xiąże, niech więc ta szczęśliwa, choć ulotna chwila, będzie pomiędzy nami święta, i niech cię przeświadcza, że masz do spełnienia wielkie, historyczne posłannictwo, że jesteś w naszych czasach opatrnościowym pełnomocnikiem Polski, w którym uosobistniamy nasze polityczne, narodowe nadzieje.«

Artykuł *Monitora* odczytany na uczcie, okazał się w numerze 19. sierpnia 1852. du *Moniteur universel, journal officiel de la République française*. Nie długo miał jeszcze zostać dziennikiem urzędowym Rzeczypospolitej francuskiej. Rok 1852. się nie skończy, a Rzeczpospolitą zastąpi Cesarstwo. Artykuł podpisany: I. S. Revan, jest widocznie pióra samego Aleksandra Chodźki. Chodźko w dokumentach dodanych do dzieła przytaczał list Szacha perskiego Feth Ali do Napoleona I. z 14. lutego 1809., i kończył następującymi uwagami:

»Powyższa depesza ma dla Europejczyków tylko dyplomatyczne i literackie znaczenie. Dla Wschodu inna zupełnie jest jej doniosłość i daleko ważniejsza. Wysłana była do Napoleona Bonapartego, którego lud perski nazywa *Bou néberd*, ojcem wojny z *bou*, które po arabsku znaczy wojna i *neberder*, co po per-

<sup>1)</sup> to jest pomocnik księgarski Karola Królikowskiego.

sku wyraża wojnę. Imię Bounéberda zawiera dla Wschodu mnóstwo tych tradycji, nadziei i myśli, które to społeczeństwo przywiązuje do imienia Napoleona. Jestto dla nich mąż boskiej siły (Sultan kebir, wielki monarcha w Egipcie, urzeczywistnienie życzeń ludów, ten, który rozkazuje czasowi (saheb zeman, Pan epoki po persku), który każdą rzecz robi na czas (moula sa), Pan godziny w Algeryi, spadkobierca tradycji żyjącej boskich posłanników (iman wszystkich narodów muzułmańskich). Jestto nareszcie mąż Przeznaczenia, mąż globu. Bounéberd czyli Napoleon do dziś dnia jest na Wschodzie wcieleniem tego co w Europie nazwalibyśmy ideą najpopularniejszą, mąż, którego najbardziej boją się i od którego najwięcej spodziewają się, jestto uosobienie Europy (Freng), Francyi. Pisarze polityczni wspominają o wrażeniu wywartem na ludy wschodnie przez ustalenie się we Francyi rządów Napoleońskich. Jest w tem rzeczywiście wielka dźwignia, a co ważniejsza punkt oparcia i pole działania. Pod tym względem niezmiernie jest wagi list Feth-Szacha do Napoleona I.

Opatrzność oszczędziła Adamowi Mickiewiczowi widzenia tryumfu Pruskiego. Za to w sierpniu 1852. r. nie wątpił, że Prezydent wkrótce będzie panem Francyi i cieszył się z perspektywy, że Austriacy i Moskale pierzchną przed orłami francuskimi. Nadzieje jego ówczesne ożywiają przedmowę do gramatyki perskiej, bo, jeżeli nie był współpracownikiem samego dzieła, to przedmowę Chodźko pisał pod jego natchnieniem. Przebija w tych kartkach chęć korzystania z każdej zręczności, aby przypomnieć synowcowi i ułatwienie, które znajdzie w popularności wszechświatowej stryja i obowiązek spływający na niego, aby dokończył dzieła przerwane go klęską pod Waterloo. Za ciężkie było to brzemie dla słabych plec Napoleona III., przygniotło go i upadł pod Sedanem, ale w sierpniu 1852. niejeden z uczestników uczył na cześć Aleksandra Chodźki wierzył, że przyszedł Cesarz Francyi rozpocząć krucyatę, która się skończy odwaleniem grobowego kamienia Polski.

*Władysław Mickiewicz.*

## Czas napisania „Genezis z Ducha“ i jej stosunek do „Samuela Zborowskiego“.

Przyczynek do twórczości lat ostatnich J. Słowackiego.

»Genezis z Ducha« uważał Słowacki za najważniejsze ze swych dzieł, stworzonych w ostatniej epoce działalności (1842—49. r.); świadczy o tem notatka ręką Zygmunta Szczęsnego Felińskiego napisana, a przez prof. Małeckiego raz pierwszy zacytowana: »Genezis z Ducha«, pismo zdaniem autora najważniejsze ze wszystkich,